

Poznań, dnia 1 czerwca 1938 r.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Oplata pocztowa  
uiszczona ryczałtem  
Adres Redakcji  
i Administracji  
Poznań, Matejki 54  
Telefon Nr 8-86-38  
Konto PKO 209,000  
Konto poczt. - rozrach.  
tylko dla prenumeraty  
Nr 50

Prenumerata:  
rocznie ..... zł 6,00  
kwartalnie ... „ 1,50  
pojed. numer .. „ 0,25

Ogłoszenia:  
drobne: 1 słowo 10 gr.  
napis 1 słowo 20 gr  
reklamy: ¼ str. 40 zł  
100 mm kw. 0,30 zł

## Zbliża się czas

Zbliża się czas, że modą dziwną,  
Na nogach u nas ludzie chodzić zaczną.

Shakespeare.

Za dni trzydzieści zacznie obowiązywać w Polsce ustawa z dnia 12 marca 1938, ogłoszona w Dz. Ust. R. P. Nr 17 poz. 125 „o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych“, krótko: „ustawa o uchyleniu dekretu z dnia 22 listopada 1935“.

Nie będziemy dziś rozpisywać się o tym, ile trudów i zabiegów, ile starań, prośb, audiencji, wieców, kongresów, konferencji i zjazdów potrzeba było, by przywrócić to, co nam bezprawnie zabrano.

Pominiemy również przykrości i przeszkody, jakie w uchyleniu dekretu stawiali nam byli członkowie Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, powołani do obrony interesów zrzeszonych emerytów.

Postępowanie tych panów, opisane w „Emerycie“ Nr 11/36, 1, 2, 4, 5, 20, 23/37, 6, 7 i 9/38, dawało tylko drobne pojęcie o tym, jakich sposobów używano, do jakich uciekano się środków, by zniechęcić nas do podejmowania jakichkolwiek kroków w sprawie uchylenia dekretu, zmusić nas do zaprzestania starań o jego zniesienie. W Nrze 5/36 podaliśmy próbkę koleżeńskiej solidarności panów z Miodowej, w numerze 4/37 przedstawiliśmy zachowanie się tych panów na audyencji, zmierzające wyraźnie do wywołania reakcji ze strony Pana Wicepremiera i zaprzestania przez Niego wogóle konferowania z przedstawicielstwem emerytów.

Ludzie zupełnie obcy i bezstronni, nie zainteresowani wcale problemem emerytalnym, zdradzała się dziś przed nami z tym, że od początku naszej akcji śledzili ją uważnie i podziwiali naszą wytrwałość, upór, niezmożoną energię i silną wolę doprowadzenia jej do końca.

Twierdzą, iż tylokrotne niedotrzymanie przyrzeczeń, zmierzające do obrzydzenia nam starań, stawiane ze wszystkich stron przeszkody, wynajdywanie najrozmaitszych trudności i rozpoczynanie na nowo tych samych debat i konferencji, byłoby odstręczyło najcierpliwszych, najwięcej zdecydowanych i ofiarnych.

Mówią, iż słusznie pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów, że emeryci są upartymi graczami, którzy niełatwo rezygnują z włożonej stawki i lada czym odstraszyć się nie dadzą.

Same propozycje coraz innego sposobu załatwienia sprawy, świadczyły o tym, że gra się tylko na zwłokę i że liczy się tylko na to, że wyrzekniemy się zabranych lat, zaprzestaniemy wogóle zajmować się sprawą.

Nie zrażono nas jednak. Nie zdołano stłumić w nas wiary, że sprawiedliwości musi się stać zadość, jeżeli obywatel państwa ma wierzyć w celowość i potrzebę jej istnienia.

Najciekawszą ze wszystkich była walka ul. Miodowej przeciwko Stałej Delegacji i jej dążeniu do uchylenia dekretu. Panowie ci nie stracili nic na dekretach z powodu nadmiernej ilości lat służby, lub z przyczyny doliczenia po dziesięć lat przy wysyłaniu na

emerytury, dowiedziawszy się, że uchylenie dekretu ma być połączone z pewnymi ofiarami, starali się nie dopuścić do jego uchylenia.

Potrzeba było naprawdę sprytu do uśpienia ich czujności i wysadzenia z siodła, by przestali przeszkadzać, zwłaszcza, że zasłaniali się wciąż autorytetem Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, jakkolwiek Związek pozbawiony był członków, a panowie ci zastępowali z wielkim tupetem tylko siebie samych.

Głównym i nieocenionym środkiem walki okazała się własna prasa, „Emeryt“, docierający tam, gdzie nie dotarły delegacje i interwencje, gdzie aczkolwiek z ukrycia, śledzono wszystkie pociągnięcia, czytano wszystkie uzasadnienia, na których emeryci opierali swoje racje.

Dziś wszystko to jest poza nami i jakkolwiek panowie z ul. Miodowej natrząsają się z naszego sukcesu twierdząc, że oni byliby to lepiej zrobili, bo zmusiliby Ministerstwo Skarbu do uchylenia dekretu bez żadnych obciążeń emerytów, śmiemy twierdzić, że emeryci ogółem wzięwszy, zyskali na skutek uchylenia dekretu bardzo wiele i to nie tylko materialnie, ale i moralnie i że, gdyby byli czekali na skutki akcji, która kiedyś mieli zamiar rozpocząć panowie z ul. Miodowej, na pewno dekret nie byłby nigdy uchylony.

Jakie znaczenie ma dla emerytów uchylenie dekretu, pisaliśmy o tym w nrze 5/37 „Emeryta“, przytaczając, że oznacza ono przywrócenie stanu z przed 22 listopada 1935, zabezpieczenie emerytur dla przyszłych wdów i sierot w wysokości ustalonej ustawą z r. 1923, przyznanie z powrotem urzędnikom czynnym, mającym za sobą służbę zaborczą odejtych im lat służby, stwierdzenie, że prawa nabyte muszą być uszanowane i że cudzej własności naruszać nie wolno, słowem restytuowanie prawa i sprawiedliwości.

Pisaliśmy dalej, że przez uchylenie dekretów wróci w Polsce wiara w nienaruszalność praw w godziwy sposób nabytych, zaufanie, że to, co człowiek sobie zapracował i wysłużył, pozostanie jego własnością, że nikt w przyszłości nie ośmieli się targnąć na uposażenie emeryta, że po cofnięciu dekretu całe społeczeństwo odechnie z ulgą, boć nie chodzi mu o marne grosze zabrane emerytom, ale o sam fakt uznania błędu i o jego naprawienie.

Ci, którzy nie wierzyli w skuteczność naszych zabiegów i wyśmiewali je jako niezasadne, muszą dziś ze wstydem przyznać, że nie mieli racji, że silna wola zorganizowanych mas emeryckich, umiejętne podejście do sprawy i wytrwałość, musiały odnieść ostateczne zwycięstwo.

Słuszność i sprawiedliwość były po naszej stronie; oparte one były na silnych fundamentach prawnych, dotychczas niewzruszonych, przytaczamy je dla przypomnienia w artykule p. Dra Hutha na str. 4-6. Artykuł ten nie stracił do dziś na swojej aktualności, a jego wywody powinny być również na przyszłość